

# Korg MicroKorg XL

syntezator z wokoderem

DVD



Dariusz Mazurowski

2.298 zł

PRODUCENT

Korg

www.korg.com

DOSTARCZYŁ

Mega Music

Sopot

tel. 058-551-18-82

www.megamusic.pl

**Klawiatura:** 37-klawiszowa typu Natural Touch, czuła na velocity, nie reaguje na aftertouch.

**Polifonia:** 8 głosów (4 przy włączonym wokoderze).

**Programy/brzmienia:**

128/maks. 2 (przy wykorzystaniu trybów Layer, Split lub Multi).

**Synteza:** subtrakcyjna, 2 oscylatory i generator szumu.

**Oscylator 1:** Saw, Pulse, Triangle, Sine, Formant, Noise, PCM/DWGS, Audio In. Modulacja: Waveform, Cross, Unison, VPM.

**Oscylator 2:** Saw, Pulse, Triangle, Sine. Modulacja: Ring, Sync, Ring+Sync.

**Wokoder:** 16-pasmowy, funkcje Formant Shift i Formant Hold.

**Efekty:** 2-pasmowa korekcja, efekt Master (17 algorytmów efektywnych).

**Arpeggiator:** Up, Down, Alt1/2, Random, Trigger (6 typów), funkcja Step Arpeggiator.

**Zasilanie:** zasilacz sieciowy DC 9V, baterie R6.

**Wymiary:** 556×231×73 mm.  
**Waga:** 2 kg.

Już od dłuższego czasu możemy obserwować pewien trend na rynku instrumentów elektronicznych. Renomowani producenci oferują tanie, niezbyt bogato wyposażone urządzenia, które jednak we wnętrzu kryją technologię zapożyczoną z topowych modeli. Dzięki temu instrumenty – z założenia budżetowe – charakteryzują się bardzo dobrym brzmieniem i imponującym potencjałem, do niedawna zarezerwowanym dla sprzętu z najwyższej półki.

Mogłoby się wydawać, że omawiany syntezator (bez wątplenia dobrze wpisujący się we wspomniany trend) jest nową wersją bardzo popularnego MicroKorga, ale w istocie to zupełnie inne urządzenie. Nasz bohater zdradza raczej silne pokrewieństwo z syntezatorem Radias (silnik syntezy) niż ze swoim imiennikiem.

Już samo zestawienie „micro” i „XL” w nazwie musi intrygować. Testowany instrument wygląda jak zabawka, ale to tylko pierwsze wrażenie, potęgowane przez miniaturowe klawisze, które zawsze traktowałem z pewną rezerwą. Grać się na tym nie da, można co najwyżej wystukiwać jakieś proste melodie. Jaki mają sens? Nie wierzę, że dzięki temu instrumentowi jest choć odrobinę tańszy. Zastosowanie pełnowymiarowej

klawiatury z pewnością podniosłoby walory użytkowe, a rozmiary niewiele by się zmieniły.

## Pierwsze wrażenie

Tworzywo obudowy, niestety nie najwyższej jakości, a także parę innych drobiazgów wskazują na daleko posunięte oszczędności – MicroKorg ma być modelem budżetowym, choć cena wcale nie jest aż taka niska. Wzornictwo jest nieco dyskusyjne, ale po dłuższym zastanowieniu odnajduję w nim odległe nawiązania do klasycznych instrumentów z lat 70. Nie jest to dziełem przypadku, bowiem MicroKorg XL także w sferze brzmieniowej odwołuje się do przeszłości.

Miniaturowa klawiatura obejmuje tylko trzy oktawy, ale można ją przesuwac o kolejne trzy w górę lub w dół. Służy do tego swoista kombinacja dżojstiku i przełącznika, a aktualny stan sygnalizuje para dwubarwnych diod. Testowany model charakteryzuje się kilkoma dość osobliwymi rozwiązaniami, które nieczęsto spotyka się w tej klasie urządzeń. Jego pamięć mieści tylko 128 barw, co dziś wydaje się zdecydowanie za mało. Można przechowywać własne zestawy w pamięci komputera i ładować w miarę potrzeb, ale czasem bywa to kłopotliwe. Z racji swoich rozmiarów i możliwości zasilania z baterii MicroKorg idealnie nadaje się na niewielkie imprezy klubowe, a nawet na wakacyjne wypadki w plener. Mając go w plecaku wraz z podręcznym laptopem, można pracować

na łonie przyrody, w dowolnym miejscu na świecie. W takich razach pojemna pamięć to towar absolutnie pierwszej potrzeby. Wywoływanie zapisanych tu barw jest dość oryginalne – służą do tego dwa duże przełączniki obrotowe – przy czym pierwszy z nich określa styl muzyczny (powiedzmy...), a drugi rodzaj brzmienia. Na przykład house/disco oraz bass lub lead. Ponadto do dyspozycji mamy dwa banki A i B. Osiem pozycji pierwszego plus osiem drugiego przełącznika i dwa banki dają w sumie owe 128 barw.

Przełączając barwy, należy dać instrumentowi chwilę na przestawienie się, bowiem jeśli szybko zagramy kolejny dźwięk, to jego początek może być zupełnie inny niż oczekujemy. Ta uwaga jest szczególnie aktualna w przypadku barw z dłuższym wybrzmieniem czy efektem opóźnienia. Tę właściwość ma jednak wiele innych, często dużo droższych modeli, więc nie należy jej postrzegać jako wady. Z drugiej strony jednak MicroKorg to bez wątpienia efekt daleko posuniętego kompromisu. Dzięki niemu udało się zachować walory brzmieniowe droższych urządzeń, choć ucierpiała na tym ergonomia.

Nową barwę można uzyskać na dwa sposoby: modyfikując już istniejącą lub budując ją całkowicie od podstaw. Grupę kluczowych parametrów wyodrębniono w prawej części panelu – znajdziemy tu częstotliwość odcięcia i rezonans filtrów, czasy obwiedni wzmocniacza itp. Tych parametrów jest w sumie 12, po trzy w czterech rzędach, podczas gdy piąty pozwała na zaprogramowanie dodatkowej

trójki – wybranej przez użytkownika. Zmiany wprowadzamy za pomocą trzech potencjometrów, a obrotowym przełącznikiem ustalamy, który rząd jest aktywny. Niestety, wskazuje to tylko biała linia na gałce – słabo widoczna w warunkach studyjnych, o scenie nie wspominając. Z pozycji grającego muzyka po prostu nie widać, gdzie aktualnie jesteśmy. Trzeba się nachylić nad panelem. I pomyśleć, że sprawę załatwiłoby sześć diod... Dlaczego sześć? Ano dlatego, że niższy rząd pozwala na pełną edycję barwy. Wówczas pierwszym potencjometrem wybieramy stronę menu, drugim parametr, a za pomocą trzeciego wprowadzamy wartość. Mało wygodne, ale bardzo proste. Jeśli jednak na stronie znajduje się dużo parametrów albo mają one szeroki zakres wartości (czyli od 0 do 128), wówczas potencjometry są wyjątkowo czułe i ustawienie konkretnej pozycji wymaga naprawdę sporej uwagi.

Z tyłu znajdziemy stereofoniczne wyjście liniowe, wyjście słuchawkowe, wejście liniowe (mono), interfejs MIDI (In i Out) oraz gniazdo USB. Instrument ma zewnętrzny zasilacz (w tej klasie urządzeń to standard), ale można go też zasilac za pomocą sześciu baterii, które powinny pozwolić na około 4 godziny pracy.

Wraz z syntezatorem nabywca otrzymuje mikrofon (na „gęsiej szyi”) o niestabilnej marce. Jego jakość nie jest wybitna, ale dobrze spełnia swoją rolę i podczas testów nie czułem potrzeby wpięcia czegoś z wyższej półki. Trzeba jednak podkreślić, że nawet jeśli MicroKorg XL wygląda jak zabawka, to w istocie jest całkiem solidnie wykonany i odniosłem wrażenie, że nie musimy się obawiać o jego trwałość. Jest przy tym wyjątkowo lekki i tylko solidnym gumowym nóżkom zawdzięcza akceptowalną stabilność.

Kilka słów chciałbym poświęcić instrukcji obsługi, niezłe napisanej i w miarę przejrzystej wyjaśniającej wszystkie aspekty pracy z urządzeniem. Jednak pewne elementy (zwłaszcza dotyczące zaawansowanej edycji) omówiono dość skrótowo, niekiedy posługując się samymi rysunkami. Wydaje mi się, że



omawiany model może zainteresować początkujących muzyków, będąc ich pierwszym syntezatorem, a zarazem poletkiem doświadczalnym. Producent zrobiłby im wspaniały prezent, gdyby dołożył coś na kształt wprowadzenia do syntezy dźwięku, choćby w formie pliku PDF na płytce albo nawet multimedialnej prezentacji. Oczywiście, najcenniejsze są te doświadczenia, które zdobywamy sami – więc nie pozostanie nic innego, jak włączyć instrument i eksperymentować.

### Synteza

W przypadku testowanego modelu cały czas operujemy pojedynczym programem, który może się składać z dwóch barw. Instrument pozwala na ich nakładanie, przypisanie strefom klawiatury (klasyczny split) albo ulokowanie na dwóch różnych kanałach MIDI. Pojedyncza barwa to w istocie kompletny, niezależny tor syntezy. Generalnie pochodzi on z wyższego modelu Radias, zatem reprezentuje jedno z najnowszych osiągnięć technologicznych producenta. Podstawą są dwa oscylatory oraz generator szumu (do wykorzystania jest także zewnętrzny sygnał audio zamiast pierwszego oscylatora), sumowane w mikserze i poddane obróbce w sekcji filtrów. Za nią znajduje się moduł Drive, względnie dodatkowego kształtowania przebiegu, wzmacniacz oraz sekcja panoramowania. Kolejność elementów jest stała, ale dzięki dużej swobodzie w ustalaniu ich parametrów, a także powiązań modułacyjnych (do dyspozycji mamy m.in. dwa LFO i trzy obwiednie), otrzymujemy niezwykle szeroką paletę brzmień. Ponadto obie barwy mają własne korektory, a ich sygnały

mogą być przetwarzane przez dwa procesory efektów wspólne dla całego programu.

Polifonia MicroKorga XL wynosi 8 głosów (w przypadku zastosowania wokodera – 4), przy czym należy pamiętać, że nałożenie na siebie dwóch barw w praktyce redukuje ją o połowę. Oczywiście dostępne są także tryby mono i unison. Każdy z nich można dodatkowo doprecyzować, w drugim z wymienionych m.in. określając odstrojenie nakładanych głosów i ich rozrzut w panoramie. Ponadto użytkownik określa zakres losowych zmian wysokości dźwięku, co pozwala na odwzorowanie pewnej niestabilności stroju instrumentów analogowych. Trzeba przyznać, że testowany model pozwala na daleko posuniętą indywidualizację wielu parametrów o charakterze globalnym, dzięki czemu każda barwa ma swój własny, indywidualny charakter.

### Oscylatory

Oba oferują klasyczne przebiegi piłokształtne, impulsowe, trójkątne oraz sinusoidę. Pierwszy pozwala dodatkowo na wykorzystanie jednej z 64 próbek różnych instrumentów (głównie akustycznych), szumu oraz tzw. przebiegów formantowych, których charakterystyka jest zbliżona do ludzkiego głosu. Oczywiście ich kształt nie musi być statyczny, bo w tym mamy możliwość edycji tego parametru. Możemy na przykład modyfikować piłę, szerokość impulsu (klasyczne PWM) itp. Tę grupę funkcji – określaną jako kształtowanie przebiegu – aplikujemy do wszystkich typów oscylatorów, zatem także do próbek i formantów. W zależności od tego jaki wybraliśmy, taką procedurę będziemy mieli do dyspozycji.

Panel czołowy przypomina klasyczne rozwiązania firmy Korg, zwłaszcza jeśli chodzi o manipulatory obrotowe. Nie ma tu przesadnie dużo kontrolek, zatem przy bardziej zaawansowanym programowaniu brzmień bardzo pomocny będzie software'owy edytor, który można bezpłatnie pobrać ze strony internetowej producenta.



Podświetlany ekran LCD przekazuje użytkownikowi takie informacje jak np. aktualny tryb pracy, nazwa wybranego brzmienia, poziom sygnału wejściowego czy stan baterii zasilających w przypadku pracy bez zasilacza.

Tylny panel zapewni niezbędne minimum oferując wyjście liniowe i słuchawkowe, wejście audio z regulacją czułości, wejście i wyjście MIDI oraz port USB do podłączenia komputera. Tutaj znajdziemy też wyłącznik zasilania oraz gniazdo do podłączenia zasilacza sieciowego.





Jeśli 37-klawiszowa klawiatura okaże się zbyt krótka, zawsze można skorzystać z funkcji przesuwania klawiatury w górę i w dół obsługiwanej tym właśnie przelącznikiem.

W przypadku przebiegu formantowego możemy symulować różne głoski, zaś w przypadku szumu określać jego barwę. Klasyczne przebiegi polegają też takim zabiegom, jak modulacja krzyżowa czy też modulacja fazy (tzw. VPM, stosowana od kilkunastu lat przez Korga w bardziej zaawansowanych syntezatorach). W przypadku próbek nasza ingerencja ogranicza się do wyboru jednej spośród 64.

Powyższe uwagi dotyczą jedynie pierwszego oscylatora, bowiem

w przypadku drugiego możemy zastosować modulację kołową, synchronizację z pierwszym lub obie procedury równocześnie. Generalnie rzecz ujmując, MicroKorg XL pozwala na wyjątkowo daleko posuniętą manipulację podstawowymi przebiegami. Skala możliwości (w połączeniu z modulacją wszystkich parametrów) jest przeogromna. Część brzmień kwalifikuje się do grupy „analogowych”, ale wiele z nich, powiedzielibyśmy nawet, że większość, to zupełnie nowy świat dźwięków. Niewątpliwie fascynujący i kluczowy dla wartości urządzenia.

## Filtry

Filtry MicroKorga XL godnie nawiązują do chlubnej przeszłości firmy. W ramach barwy mamy dwa filtry, które możemy skonfigurować jako szeregowe, równoległe lub indywidualne przypisane każdemu oscylatorowi (wówczas sygnał z generatora szumu będzie sumowany z drugim oscylatorem). Dostępne są trzy charakterystyki – dolnoprzepustowa (z tłumieniem 12 lub 24 dB/oktawę), górnoprzepustowa (12 dB/oktawę) oraz środkowoprzepustowa (6 dB/oktawę). Co ciekawe, oba filtry rozwiązano nieco inaczej – w przypadku drugiego wymienione typy są po prostu w tradycyjny sposób przełączane, ale pierwszy pozwala na płynne przechodzenie od jednego do drugiego. W praktyce wygląda (brzmi) to tak: poruszając się od LPF24 w kierunku LPF12, zmniejszamy tłumienie, aż osiągniemy 12 dB/oktawę. Następnie stopniowo redukujemy dół, za to zaczyna się pojawiać góra, aż odwrócimy proporcje i uzyskamy charakterystykę górnoprzepustową. Idąc dalej – znów wybieramy górę i jednocześnie zmniejszamy tłumienie, aż osiągniemy filtr środkowoprzepustowy i owe 6 dB/oktawę. Tak mówi teoria. A w praktyce? Efekty są arcydzieł, zapewniam. Muszę jednak przyznać, że nieco zaskakująca jest w sumie niewielka liczba dostępnych typów, charakterystyczna jednak dla całej oferty Korga, stawiającego wyraźnie na jakość, nie ilość. Brakuje mi choćby filtrów środkowoprzepustowych o większym tłumieniu, bowiem 6 dB/oktawę to stanowczo za mało. Szkoda że nie pomyślano o implementowaniu emulacji klasycznych rozwiązań (choćby sekcji słynnego MS20). Nawiasem mówiąc, niemal identycznie prezentuje się ta sekcja Radiasa, oferuje jedynie dodatkowo tzw. filtr grzebieniowy.

Czy powyższe uwagi należy odczytać jako oznakę pewnego niedosytu? Nie, chodzi jedynie o wskazanie potencjalnych kierunków rozwoju. Proszę pamiętać, że w przypadku technologii analogowej każdy dodatkowy parametr i funkcja oznaczają większą liczbę części, podzespołów, rozbudowę całej sekcji – a w konsekwencji wzrost ceny urządzenia. W przypadku instrumentu cyfrowego filtry (trzymajmy się tego przykładu) w ogóle nie istnieją jako odrębny układ, bowiem cały proces syntezy jest realizowany na bazie DSP. Na złożoność barwy ma zatem wpływ przede wszystkim szybkość zastosowanego procesora. A możliwości współczesnych konstrukcji są naprawdę niesamowite.

Producenci nad wyraz często posługują się – w celach reklamowych – chwytem polegającym na przypisywaniu swoim instrumentom bardzo „analogowego” brzmienia. Po części to kwestia mody, ale w dużym stopniu wyraz dążenia do ideału, a takim są właśnie najlepsze konstrukcje analogowe. W przypadku filtrów wciąż nie do pobicia przez „cyfrę”. A jak brzmią filtry MicroKorga XL? Znakomicie, byłem naprawdę mile zaskoczony efektami ich działania. Producentowi niemal całkowicie udało się wyeliminować nieprzyjemny efekt schodkowy, będący wynikiem zbyt grubego sterowania, zatem modyfikacja częstotliwości odcięcia w czasie rzeczywistym przebiega zgodnie z oczekiwaniami najbardziej wymagających użytkowników. Kapitalnie wypada połączenie skrajnych wartości rezonansu (nawet już poza granicą wzbudzenia) i lekkiego przesterowania – filtry huczą aż miło posłuchać... Zwolennicy klasycznych barw, z lekką nutką retro, będą zachwyceni, podobnie jak generacja zwolenników najnowszych trendów.

## Drive/Wave Shape

W ramach toru syntezy znalazło się miejsce na jeszcze jedną sekcję pozwalającą na dodatkowe kształtowanie dźwięku. Użytkownik może sam określić jej lokalizację – między mikserem a pierwszym filtrem (jeśli filtry skonfigurujemy jako równoległe lub indywidualne, wówczas do drugiego trafi sygnał pomijający omawianą sekcję), albo przed wzmacniaczem. Do wyboru mamy szereg różnych procesów poczynając od przesterowania, redukcji częstotliwości próbkowania (w tym wszelkiej maści efektów lo-fi), obcinania

## Wokoder

Z oczywistych względów wokoder jest jednym z najważniejszych elementów syntezatora, a dla wielu użytkowników – głównym powodem jego nabycia. Warto przy tym podkreślić, że nie jest to – jak bywa w przypadku innych urządzeń – jedynie dodatkowy element. O staranności, z jaką producent opracował pokładowy wokoder MicroKorga XL (a w zasadzie Radiasa...), najlepiej świadczy jego parametry i wynikowe brzmienie. Sekcje analizy i syntezy dysponują aż szesnastoma filtrami, przy czym możemy dokonać przesunięcia ich częstotliwości odcięcia (wszystkich pasm sekcji jednocześnie), zmieniając charakter uzyskanej barwy. Co więcej, parametr ten podlega modulacji w czasie rzeczywistym! Możemy również określić rezonans filtrów, czułość detektorów obwiedni, poziom każdego z pasm i ich położenie w panoramie. Jedynie, czego nie możemy robić, to krzyżowanie pasm, ale ta funkcja zastrzeżona jest dla najwyższej klasy rozwiązań modularnych. Jako sygnał modulujący (sekcja analizy) wykorzystujemy materiał zewnętrzny, dostarczony do wejścia liniowego lub mikrofonowego, albo drugą barwę programu. Jako nośną (sekcja syntezy) możemy wykorzystać obie barwy (ich proporcje ustala się w mikserze wejściowym).

Jak widać, mamy do czynienia z naprawdę bardzo zaawansowanym modulem, który zaspokoi oczekiwania najbardziej wymagających użytkowników. Szesnaście pasm to dobry wybór, choć gdyby była możliwość dowolnego określania ich liczby, na przykład w przedziale 8–16, z pewnością podniosłoby to walory użytkowe instrumentu. Trzeba jednak pamiętać o jednym – w przypadku wokoderów jednym z najistotniejszych kryteriów oceny jest czytelność uzyskanego rezultatu. Pod tym względem MicroKorg XL prezentuje się znakomicie. Oczywiście, wszystko zależy od intencji użytkownika – możemy tak ustawić barwę, by rezultat nie zdradzał źródła materiału wyjściowego. Jeśli jednak chcemy uzyskać czytelną partię, z wyraźnie rozpoznawalnymi słowami, testowany instrument doskonale spełni swoje zadanie. Warto jednak pamiętać, że wokoder ma bardzo szerokie zastosowania i wcale nie musimy posługiwać się głosem. Wymienienie choćby najciekawszych pomysłów wykracza jednak poza ramy tego artykułu.

szczytów przebiegu (hard clippingu), inwertowania części przebiegu leżącej powyżej wskazanego poziomu itp. Jest to dość ciekawa i momentami nawet nieco egzotyczna kolekcja – w tym kontekście zabawnie brzmi uwaga producenta: „niektóre ustawienia mogą zaowocować szumem”. Chodzi tu przede wszystkim o skrajne wartości parametrów. W istocie bowiem, może poza przesterowaniem, są to często efekty prowadzące do daleko posuniętej deformacji dźwięku, zacierającej jego pierwotny charakter, a niekiedy wręcz tradycyjnie pojmowane cechy muzyczne. Warto więc aplikować je z umiarem i tylko tam, gdzie mają sens. Podsumowując, trudno się nie zgodzić z opinią, że MicroKorg XL doskonale nadaje się także do generowania różnych „dziwnych” brzmień, specjalnych efektów, szmerów itd., co z pewnością docenią użytkownicy o bardziej eksperymentalnym nastawieniu.

Zasadniczy tor syntezy jest zakończony wzmacniaczem, w ramach którego określamy także pozycję w panoramie. Niejako z urzędu przypisano mu jedną z trzech obwiedni, podobnie jak pozostałe, należącą do tego samego typu ADSR. Wśród standardowych modulatorów nie mogło zabraknąć dwóch LFO, nieco różniących się dostępnymi przebiegami. Generalnie mamy do dyspozycji piłokształtny, losowy, tzw. sample & hold, prostokątny (bipolarny dla LFO1, tylko część dodatnia dla LFO2), trójkątny (LFO1) i sinusoidalny (LFO2). Zakres częstotliwości jest dość szeroki, od 0,01 Hz do 100 Hz. Możemy ją także powiązać z tempem pokładowego arpeggiatora albo

z zegarem MIDI. Przebieg daje się również synchronizować z klawiaturą (restart po pojawieniu się komunikatu Note On).

Kwestię modulacji parametrów barwy rozwiązano w dość typowy sposób. Z jednej strony w każdej sekcji mamy ustawienia wiążące standardowe modulatory z kluczowymi funkcjami, jak choćby pierwszą obwiednię z częstotliwością odcięcia filtrów. W tym wypadku użytkownik określa jedynie intensywność działania. Dodatkowo instrument oferuje sześć tzw. Virtual Patches (wielu producentów stosuje bardziej popularny termin modulation matrix – matryca modulacji), czyli dowolnie programowanych połączeń modulatorów z parametrami – zarówno jednych, jak i drugich jest naprawdę sporo. Niejako na marginesie wspomnę, że RADIUS ma cenny dodatek w postaci detektora obwiedni (Envelope Follower), który zamienia profil dynamiczny wejściowego materiału audio na sygnał sterujący wykorzystywany do modulacji dowolnego parametru barwy.

Na pokładzie omawianego modelu jest także arpeggiator, który możemy przypisać do jednej z barw programu lub obu jednocześnie. Lista edytowalnych parametrów jest stosunkowo długa, co pozwala na daleko posuniętą indywidualizację ustawień.

## Najbliższa rodzina

Jak już wspomniałem wcześniej, nowy model poza nazwą i ogólną koncepcją w niewielkim stopniu przypomina MicroKorga (bez XL) – instrument należący do nieco starszej już generacji, ale wciąż znajdujący się w ofercie producenta. Jego silnik syntezy

## Efekty i cała reszta

Testowany syntezator wyposażono także w zaawansowany procesor efektów – jego pierwszym elementem jest dwupasmowy korektor parametryczny, a ściślej rzecz ujmując para korektorów – po jednym dla każdej barwy. Poza tym mamy do dyspozycji dwa globalne procesory oferujące niemal wszystko, czego oczekuje wymagający nabywca. Efekty dynamiczne, filtry, korektory, opóźnienia (także emulację taśmowego efektu delay), chorusy czy wszelkiej maści procesowanie „lo-fi”. Brakuje niestety dobrych pogłosów i w tym wypadku będziemy skazani na zewnętrzne przetwarzanie. Pokładowy procesor testowanego modelu różni się zasadniczo do tego, jaki oferuje RADIUS – generalnie jest on po prostu zdecydowanie uboższy. Na szczęście jakość efektów jest bardzo wysoka i w niczym nie ustępuje walorom samego toru syntezy.

MicroKorg XL ma szereg funkcji i ustawień o charakterze globalnym – określają one m.in. reakcję na komunikaty MIDI i wiele innych kwestii. Tak się jednak składa, że ich obsługa jest bardzo prosta i nawet początkujący użytkownik nie będzie miał problemu z indywidualizowaniem swojego syntezatora. Oczywiście sam sposób ustawiania wartości poszczególnych parametrów jest niezbyt przyjemny, o czym wspomniano w tekście głównym. Producent przygotował jednak programowy edytor, dostępny za darmo na stronie internetowej. I tak naprawdę dopiero dzięki niemu osiągniemy akceptowalny komfort obsługi. Musimy jedynie ściągnąć i zainstalować stosowny sterownik. Oprogramowanie dostępne jest zarówno dla systemu Windows jak i Mac OS X.

- + znakomite brzmienie
- + imponujące możliwości brzmieniowe, niewiele ustępujące znacznie droższemu Radiansowi
- + zaawansowany tor syntezy
- + świetny wokoder
- + mikrofon w zestawie
- + przystępna cena

- przeciętna jakość materiałów obudowy
- miniaturowa klawiatura o wątpliwej funkcjonalności
- drobne niedociągnięcia w zakresie ergonomii
- zaawansowana edycja mogłaby być lepiej rozwiązana

bazuje na rozwiązaniach znanych z MS2000, więc brzmienie jest inne, podobnie jak zasób możliwości. Oferuje tylko 4-głosową polifonię (ale także dwie barwy), wokoder jest ośmiopasmowy i ma nieco ograniczone parametry źródła dźwięku do sekcji syntezy. Skromny jest także procesor efektów. Brzmieniowo nowy XL wygrywa zdecydowanie. Gorzej jest z funkcjonalnością. Miniaturowa klawiatura jest co prawda wyraźnie lepsza, ale jej rozmiary i tak dyskwalifikują ją jako pełnowartościowy składnik. Sama obsługa, zwłaszcza zaawansowana edycja, także pozostawia sporo do życzenia. Oczywiście świadomie pomijam w tym wypadku programowy edytor, bo to już zupełnie inna historia. I rzecz drugorzędna, choć dla niektórych istotna. Starszy mikrus wygląda, moim zdaniem, lepiej; nieco wyższa jest też jakość zastosowanych materiałów. Spora jest jednak różnica w cenie, bowiem XL kosztuje 2.298 zł, wobec 1.768 zł za model bez XL.

Instrumentem znacznie bliższym przedmiotowi naszego testu jest R3. Nieco droższy (2.442 zł), także bazuje na silniku Radiansa, więc zapewne brzmi podobnie – o ile nie tak samo. Ma wokoder (oczywiście 16 pasm) i wiele innych funkcji – na papierze wydaje się być bardzo zbliżony do MicroKorga XL. Wygląda jednak lepiej i dysponuje normalną klawiaturą, także sama obsługa z poziomu panelu urządzenia jest nieco łatwiejsza.

Rozważając ewentualny zakup MicroKorga XL warto wziąć pod uwagę także instrument w wyższej półce – Radians. Silnik syntezy jest generalnie taki sam, ale w tym wypadku nieco bardziej rozwinięty.

Lepszy jest procesor efektów, urządzenie posiada swój sekwencer, a sam program składa się z czterech niezależnych barw – wśród nich mogą być także zestawy perkusyjne. Maksymalna polifonia wynosi 24 głosy, większa jest pamięć, a sama obsługa – dzięki rozbudowanemu panelowi – znacznie łatwiejsza. Wszystko ma swoją cenę i ten instrument kosztuje już 4.421 zł (sam moduł). Nabywcy poszukujący rozwiązań budżetowych zapewne wybiorą tańszy wariant – brzmieniowo właściwie nic nie tracą.

## Podsumowanie i ocena

Największą zaletą testowanego modelu jest bez wątpienia brzmienie. Przeogromny potencjał, soczystość i dynamika uzyskanych barw stanowią o wartości instrumentu. Producent stara się reklamować go jako udany mariaż nowoczesnej technologii z klimatami retro, ale syntezatorowi jest zdecydowanie bliżej do współczesności niż do epoki, gdy królowały analogi. I należy to raczej odbierać jako zaletę. XL ma indywidualny charakter, dzięki czemu bardzo dobrze lokuje się w miksie. Z racji zastosowanych rozwiązań może być uznany za przedstawiciela tzw. wirtualnych analogów, ale w istocie potrafi dużo więcej. Nie chciałbym podejmować się ryzykownego zadania porównywania jego (a więc poniekąd także Radiansa) walorów z ikonami tego segmentu rynku, takimi jak Virus czy Nord Lead. Gdyby mówić o takich kategoriach, jak soczystość, tłustość czy dynamika barwy – miałbym z wymienionymi modelami pewien problem, zwłaszcza z Virusem. Ale to nie jest i nie musi być najistotniejsze kryterium. Korg ma wiele cech, których brak innym instrumentom.

Jacy są zatem potencjalni konkurenci omawianego urządzenia? MicroKorg XL reprezentuje dość specyficzny gatunek – syntezator z pełnowartościową funkcją wokodera i mikrofonem w zestawie. Sądzę jednak, że jego najważniejszymi konkurentami mogą być wszystkie instrumenty w cenie do 2.500 zł, a także zaawansowane oprogramowanie uzupełnione o sprzętowy kontroler. Zapewne wielu potencjalnych nabywców będzie się zastanawiać, czy kupić małucha XL, czy też Blofelda (1.850 zł w wersji desktop, 3.550 zł w wersji klawiszowej), a może Plugiatora (1.895 zł za samodzielne urządzenie, opcjonalne wtyczki to dodatkowe 550 zł). Poważnymi konkurentami mogą być także budżetowe modele Rolanda, jak choćby SH-201 (z ceną nieco poniżej 2.500 zł) czy Yamaha – przede wszystkim MM6 (około 2.600 zł). W ich wypadku potencjalny nabywca doceni także pełnowymiarową klawiaturę. Oczywiście, są to syntezatory o zupełnie innych możliwościach, brzmieniu, a w jakimś stopniu nawet zastosowaniu. Łączy je jedno – korzystają z technologii opracowanej na potrzeby wyższych modeli, ale ubranej w mniej okazałe szaty. Jest to oferta wyraźnie skierowana do osób mających mocno ograniczony budżet – część z nich zresztą nie poszukuje jakiegokolwiek konkretnego urządzenia, ale po prostu chce dostać jak najwięcej za możliwie najniższą cenę. Wśród nich zapewne będą początkujący muzycy, dla których będzie to pierwszy syntezator. Do tej roli MicroKorg XL nadaje się znakomicie ponieważ pozwala na opanowanie podstaw syntezy dźwięku, nie przeraża skomplikowaną obsługą i rozbudowanym panelem. Trzeba jednak pamiętać o jego ograniczeniach – niewielkiej polifonii, możliwości równoczesnej gry tylko dwiema barwami, małej pojemności pamięci itd.

Z drugiej strony może się tak zdarzyć, że będziemy chcieli zakupić rasowy wokoder i jego parametry będą decydować o wyborze. Albo po prostu chcemy mieć dokładnie takie brzmienie. W takim wypadku MicroKorg XL (a także R3) mogą być strzałem w dziesiątkę. Najistotniejsze są oczywiście niekwestionowane walory brzmieniowe, dlatego przypuszczam, że testowany model będzie się dobrze sprzedawał i zyska sympatię użytkowników. **E.S.**

Dołączony do instrumentu mikrofon na tzw. gęsiej szyjce dobrze sprawdzi się wtedy, gdy użyjemy go jako źródła sygnału dla pokładowego wokodera.

